

*Dla Stowarzyszenia
ul. Smolnej*

plk mgr Władysław Pawlak
ur. w Warszawie w 1921 r.
b.nauczyciel XVIII Liceum Ogólnokształcącego im. J.Zamoyskiego
zamieszkały przy ul. Smolnej 30 m 3
tel. 0-22 826-31-16

*Chciałbym do bogatej historii ul. Smolnej wnieść swój niewielki wkład.
Oto wydarzenia, w których uczestniczyłem w bardzo dużym skrócie.*

W 1944 roku (jesienią) ścigany przez NKWD i UB za działalność okupacyjną w Radzymińskim Obwodzie AK o kryptonimie „Rajski Ptak”, „schowałem się w wojsku”
tworzonym naprędce w „Polsce lubelskiej” i tak m.in. służąc w Modlinie w 1946 r. jako czołgista otrzymuję od ówczesnego komendanta Oficerskiej Szkoły Broni Pancernej gen. Bryg. Mierzycarza następujące zadanie (jako warszawiak znający teren) : „Zbliża się rocznica wyzwolenia Warszawy (styczeń 1946 r.) – z tej okazji masz zadanie przed wejściem do niezniszczonej części budynku Muzeum Narodowego przy Al. Jerozolimskich postawić ciężki czołg...”

Była to prawdopodobnie osobista decyzja Mierzycarza, gen. Armii Radzieckiej – z pochodzenia Polaka. Czołg miał na wieży wymalowanego białego orła i polską załogę.

Z wielkim trudem mojej załodze udaje się wprowadzić na kolejną platformę czołg. Przejechaliśmy przez Wisłę dopiero co wyremontowanym mostem kolejowym, ale... nie znajdujemy sprawnej bocznicy, na której można by wylądować czołg ciężki ważący 44 tony z armatą kalibru 122 mm !

Odpowiednią rampę znajdujemy gdzieś za Dworcem Zachodnim.... Jest 19 stycznia 1946 r. zima, dokuczliwy mróz.

I tu zaczynają się prawdziwe kłopoty. Silnik czołgu zużyty działaniem na froncie II wojny nie chce nam zapalić. „Dlatego też nie możemy o własnych siłach zjechać z platformy kolejowej. Nie pomagają wszystkie zabiegi techniczne.

Przed dniem uroczystości wyzwolenia Warszawy jestem nadal z czołgiem na platformie kolejowej. Na bocznice przyjeżdża gen. Mierzycarz – otrzymuję kategoryczne ponaglenie i rozkaz postawienia czołgu przed wejściem do Muzeum Narodowego. Zbliża się wieczór, a my nadal nie możemy zjechać z platformy...

Jako syn kolejarza na pomoc przywołuję parowóz przetokowy. To mnie uratowało. Czołg zostaje ściągnięty z wagonu i metodą rosyjską „na buksie” silnik uruchomiony...

Już nocą, bez żadnych świateł, siedząc na błotniku czołgu kierowałem mechanikiem-kierowcą (w tym typie czołgu pole obserwacji kierowcy jest bardzo ograniczone). I tak przedostaliśmy się do Al. Jerozolimskich.

